

Introligator – zawód ginący

*Gdybym sto lat temu się narodził,
byłby ze mnie introligator.
U Prochazki bym robił po dwanaście godzin
i siedem złotych brałbym za to.*

(Jaromir Nohavica „Cieszyńska”, tłum. A. Muracki)

Introligator (łac. *intro ligare* – wiązać do środka, do wewnątrz) jest rzemieślnikiem zajmującym się ręcznym oprawianiem druków i zdobieniem opraw. Wykonywanie tego zawodu w dzisiejszych czasach to rzadkość. Na przykład w Poznaniu w połowie XX w. działało około 50 warsztatów introligatorskich, pod koniec wieku pozostało ich 8, a ostatnio likwidacji ulegają kolejne. I nic w tym dziwnego – zapotrzebowanie na ich usługi znacznie zmalało – już mało kto zleca oprawę roczników czasopism czy dzienników ustaw (a od tego roku te ostatnie są tylko w wersji elektronicznej), to samo dotyczy pieczętowania niedługo oprawianych sprawozdań, prac

dr Aleksander Stukowski

stały współpracownik redakcji



dypłomowych itp., które – o ile występują jeszcze w wersji papierowej – zaopatruje się w okładki z folii i binduje. Pozostaje jeszcze wykonywanie galanterii w rodzaju etui do medali, tubusów do dyplomów, okładek do menu restauracyjnych i książek pamiątkowych. Zlecenia na renowację zniszczonych książek¹ i albumów czy na wykonanie oprawy artystycznej (dla kolekcjonerów) są nieliczne.

Poznańskie muzeum

Likwidujący warsztaty introligatorzy nie mają komu odsprzedać wyposażenia, bo nie jest ono już nikomu potrzebne. Na szczęście jego część, przede wszystkim zabytkowe maszyny, urządzenia i narzędzia z Poznania i okolic – ocalała. Znalazła swoje miejsce w utworzonym w 2007 r. w Poznaniu muzeum introligatorstwa. Jego twórca i właściciel – Leonard Rosadziński nie jest introligatorem – na co dzień prowadzi antykwariat. Jego zbiory nie mają oficjalnego statusu muzeum – funkcjonują pod nazwą „Wystawa rzemiosła introligatorskiego i artystycznej oprawy książki”. Oprócz wyposażenia technicznego obejmują dokumenty, dyplomy, fotografie i przykłady artystycznych opraw.

Ekspozowane urządzenia pochodzą w większości z XIX i początków XX wieku. Takie same są nadal eksploatowane w nielicznych działających jeszcze warsztatach.

Jak oprowia się książkę

Kilkakrotnie złożony zadrukowany arkusz drukarski tworzy tzw. składkę. Składki układa się jedna na drugiej i zszywa nicią na krośnie introligatorskim (fot. 1). W ten sposób powstaje blok. Krawędzie bloku wyrównuje się, obcinając je z trzech stron na krajarce. Fot. 2 przedstawia krajarkę firmy Krause z lat 20. XX w., nadal używaną w czynnym zakładzie Grzegorza Lewandowskiego, a fot. 3 – trójnóż (także nadal czynny – w zakładzie Danuty Kobzdowej) – umożliwiający jednoczesne obcięcie bloku z trzech stron. Następnie blok ściska się w prasie. Fot. 4 przedstawia dużą drewnianą prasę śrubową z oko-



1



fotografie: A. Stukowski

ło 1900 r., a na widocznej na fot. 1 półce stoją dwie małe prasy – drewniana i żeliwna. Prasa ma w intrologatorstwie szereg zastosowań i stała się tradycyjnym symbolem tego zawodu. Kolejną czynnością to przyszywanie do grzbietu bloku pasków płóciennych – za ich pomocą blok przykleja się do okładki. W czasach, gdy książki oprawiano w okładki drewniane („od deski do deski”), przyszywano je grubym sznurkiem, tzw. związami. Widać to na fot. 2 – na stole krajarki leży będąca w trakcie opracowywania taka książka. Po oklejeniu okładki skórą, zwięzy tworzyły na grzbiecie charakterystyczne zgrubienia. Widać je niekiedy i dzisiaj na oprawach stylizowanych na dawne, ale są to tylko atrapy.

Przed przyklejeniu okładkę ozdabia się, tłocząc na niej złote napisy i ornamenty. Do tego celu służy złociarka, czyli prasa ze stemplem z wygrawerowanym wzorem (lub z kliszą złożoną z ruchomych czcionek), wtłaczającym w okładkę złotą folię (lub tradycyjne złoto w płatkach). Czynność tę wykonuje się

na gorąco – do rozgrzania stempla służy grzałka elektryczna (fot. 5 – złociarka firmy Friedrich Eberhard z 1910 r.), palnik gazowy (fot. 6 – złociarka firmy Krause z 1900 r.) lub „dusza”, jak w dawnym żelazku do prasowania, czyli metalowy wkład rozgrzewany w piecu i wsuwany kleszczami kowalskimi do wnętrza urządzenia (fot. 7 – złociarka firmy Jean Renaud z Wiednia z poł. XIX w.). Do wytłaczania ornamentów używa się też tłoków ręcznych – filet. Taka fileta leży na książce na fot. 2.

Tradycja i współczesność

W tradycyjnych zakładach intrologatorskich stosuje się równie tradycyjne materiały, ale często zastępuje się je współczesnymi. Na przykład do klejenia oprócz tradycyjnej dekstryny używa się klejów na bazie syntetycznych polimerów, a skórę i płótno zastępuje się materiałami skrópowodnymi, np. introkałem. Także wzorów na stemplach nie graweruje się już ręcznie, lecz za pomocą numerycznie sterowanych frezarek.

Zabytkowy przepis bhp

Przepisy bhp w branży poligraficznej liczą sobie ponad 60 lat. Jest to – wydane jeszcze na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 1928 r. o bhp – rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów i Ministrów Pracy i Opieki Społecznej oraz Zdrowia z 22 listopada 1951 r. w sprawie bhp w zakładach graficznych (DzU nr 65, poz. 447). Jest tam rozdział dotyczący prac intrologatorskich, a w nim § 151 stanowiący: „Jeśli prasy do połączenia są ogrzewane prądem elektrycznym, powinny one być zabezpieczone od porażenia prądem, a to za pomocą dokładnej izolacji **azbestem** części ogrzewniczej oraz dokładnej izolacji połączeń i końcówek kabli”. Ten akt prawny nadal obowiązuje. ■

¹ Natomiast konserwacją i restauracją starodruków i innych zabytków piśmiennictwa w muzeach, archiwach i bibliotekach nie zajmują się rzemieślnicy, lecz dyplomowani konserwatorzy – absolwenci uniwersytetu toruńskiego, gdzie na kierunku „konserwacja i restauracja dzieł sztuki” jest specjalność „konserwacja i restauracja zabytków z papieru i skóry”.